Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 4 Kraków, środa 6 stycznia 1932 Rocznik XLI
Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Niema pieniędzy!

Te słowa można słyszeć na każdym kroku od ludzi wszystkich sfer i zawodów. Robotnicy nie mają, bo albo są bezrobotni albo zarabiają tak mało, że po opędzeniu najkonieczniejszych wydatków nic im nie zostaje; rolnicy nie mają, ponieważ sprzedają produkty swe tak tanio, że nawet — jak mówią — nie pokrywają kosztów własnych; kupcy i przemysłowcy nie mają, gdyż obroty są minimalne — brak pieniędzy u robotników i rolników zmniejsza konsumcję i powoduje, że trzeba dobrze się rozbijać, aby wydostać gotówkę na zapłacenie faktury czy weksla. W ten sposób zamyka się krąg interesów: braku jednego odbija się na drugim.

Polska nie jest, na szczęście czy nieszczęście, państwem wielkich kapitałów. W czasie naszej krótkiej niepodległości raz jeden tylko opływaliśmy w „kapitał“, mianowicie gdy drukowano marki bez rachuby. W normalnych czasach kapitalizacja u nas odbywa się w ślimaczem tempie poprostu dlatego, że żadna warstwa nie zarabia tyle, aby mogła coś oszczędzić. Nasze oszczędności tą są tzw. grajcarowe; ktoś tam uciuła parę groszy na czarną godzinę i to w spokojnych czasach jest podstawą kredytu przez przelanie tych oszczędności z kas i banków do obrotu publicznego.

Teraz, jak wiadomo, czasy u nas nie są normalne, w następstwie czego chęć i możność oszczędzania coraz bardziej zanika. Główny kontyngent tych małych oszczędzaczy składał się z urzędników i rzemieślników, podczas gdy dziś te właśnie sfery z musu zaniechały oszczędzania, gdyż zarobki ich nie pozwalają na żadne nadwyżki. Odbija się to ujemnie na stanie wkładek bankowych, które z roku na rok maleją, a specjalnie w ubiegłym roku okazały tendencję wybitnie zniżkową.

Można to wykazać na następującem porównaniu: w 15 największych naszych bankach wkładki wynosiły 1 grudnia ub. r. 131 miljonów zł., podczas gdy w styczniu ub. r. wynosiły 252 milj. — spadły więc o 121 miljonów zł. Także specjalne wkłady: na rachunkach bieżących i bez wypowiedzenia spadły w tym okresie z 136 na 88 względnie z 301 na 180 miljonów — wszędzie więc widzimy zmniejszoną prawie do połowy oszczędność. Skutki są widoczne: kasy i banki o zmniejszonych wkładach muszą z konieczności zmniejszać udzielanie kredytów i stąd pochodzą dzisiejsze powszechnie panujące trudności w uzyskaniu kredytu wekslowego a jeszcze bardziej hipotecznego.

W innych, szczęśliwszych od naszego, krajach brak czy zahamowanie kapitalizacji wewnętrznej uzupełnia się pożyczkami zagranicznemi. U nas ta droga przypływu kapitałów jest prawie zamknięta. Tu i ówdzie i to na małą skalę otrzyma pożyczkę jakieś przedsiębiorstwo czy nawet państwo — ostatnio słynne już pożyczki: kolejowa i telefoniczna — ale w zasadzie ostatnia pożyczka państwowa datuje się z 1927 r. a od tego czasu cisza, mimo że rozjazdy za pożyczkami są na porządku dziennym.

Czy można się dziwić, że kapitaliści zagraniczni są tak wobec Polski wstrzemięźliwi? Pomijając pogląd zachodu na nasze stosunki wewnętrzne, należy uwzględnić przedewszystkiem czysty moment finansowy tj. czy pożyczka jest dla dających ją korzystna czy połączona ze stratami. O tej stronie kwestji mówi jasno cedula giełdy nowojorskiej, gdzie w ostatnim dniu ub. r. pożyczki polskie miały następujące notowania: pożyczka z r. 1927 (stabilizacyjna) 47—48%, pożyczka z r. 1925 (dillonowska) 49—50%. A trzeba pamiętać, że są to wysokoprocentowe: na 7 i 8% pożyczki, a mimo to przyniosły właścicielom 50% straty na kapitale.

Obydwa te czynniki: ustanie a przynajmniej znaczne osłabienie kapitalizacji wewnętrznej oraz zanik dopływu kapitałów zagranicznych spowodowały obecny stan, który określiliśmy jako: niema pieniędzy. A jak jest bez pieniędzy, wiedzą dokładnie ci wszyscy — a jest ich 95% ogółu ludności — którzy w jakikolwiek sposób mają związaną egzystencję z przemysłem, handlem, rolnictwem itd. — wiedzą o tem ci, którzy z powodu braku pieniędzy nie mają pracy w fabrykach, nie mają obrotu w sklepach, nie są wstanie za owoc swej pracy kupić najkonieczniejszych rzeczy.

Na marginesie mowy p. Grabowskiego

Pan prokurator Grabowski wystąpił ze strofowaniem adwokatów Ujazdowskiego i Jarosza za wspomnienie historyczne, które im nasunęła sprawa brzeska.

Dziś p. Grabowski akcentuje swoje przywiązanie do tego, co w Polsce dzieje się u góry. Ale podczas, gdy mec. Jarosz ma za sobą przeszłość legjonową — całą przebytą kampanję legjonów — p. Grabowski szukał spokojnej przystani nad Donem i w Rostowie na przeniesionym z Warszawy przez rząd rosyjski uniwersytecie, sposobił się spokojnie do karjery prawniczej.

Oczywiście, udział w legjonach nie przesądza, czem się kto stał, przeżywszy chwile młodości górnej... W latach młodzieńczych niejeden legjonista przybierał pseudonim lub tworzył sobie przydomek z głośnego nazwiska bojownika o wolność — a dzisiaj ta *przybrana nazwa „patrona“* dziwnie odbija nieraz od karjery służbowej, do której dobił dawny legjonowy szaraczek... Może pretensjonalną już była wówczas ona — w dobie bojów i znojów. Ale dziś: oto dyrektor departamentu policji p. Nowak wciągnął za sobą przydomek Hauke na posadzki tego departamentu... Gdzie tu znaleść teraz uzasadnienie? Zmieniły się czasy, zmieniły się funkcje. Hauke-Bosak już żadną analogją nie przyświeca.

Dzisiaj „Gazeta Polska“ dopatruje się największych zalet w młodzieńcu, który posiada spryt *detektywistyczny* (przypominamy entuzjazm jej dla p. Choczyńskiego); dzisiaj, jak zaznaczaliśmy, panuje era *holmesjanizmu*... Do innych celów chce sanacja wychowywać młodzież, niż to miało miejsce w r. 1914...

Ale powróćmy do zaatakowanego pośrednio — mec. Jarosza. Pozostał on wierny dawnym hasłom legjonów, które walczyły o Polskę niepodległą i ludową. Po żadne dygnitarstwa nie sięgał.

* * *

„Robotnik“ charakteryzując replikę p. Grabowskiego pisze:

„Kunsztem swego głosu, mimiką swej przystojnej twarzy, jak mógł, tak pokrywał słabość swej argumentacji prawniczej i świadomość tego, że nie może wykrzesać z siebie szczerych, prawdziwych tonów.

P. prokurator tłumaczył swe przykre położenie ogólnem zmęczeniem, spowodowanem długim procesem sądowym. Słuchacze lojalnie przyjęli to, jako okoliczność łagodzącą.

We wstępnej części swego przemówienia p. prokurator bronił się. Już nie bronił systemu rządzenia, jak to czynił w pierwszej swej mowie — bronił siebie i swego kolegę. Skarżył się, że obrona starała się dyskwalifikować przeciwników — to znaczy prokuratorów. Usiłował wytłumaczyć p. prok. Rauzego z powodu jego nieszczęśliwego potknięcia się na temat „Tetmajerów“. Zaklinał się, że nie chce być piewcą obecnego „regime'u“, że nie jest i nie chce być „pułkownikiem“, że zarzut karjerowiczowstwa postawiony mu został niesłusznie...

Chwilami usiłował p. prokurator atakować obronę. Skończyło się na usiłowaniu. Utrzymał ton jąkliwy, tłumaczący, zakłopotany.

Usiłował p. prok. Grabowski dowieść, że jest niewinny, że nie jest wcale złym człowiekiem, że jeśli popiera akt oskarżenia — to właściwie dlatego, że musi — bo wszak jest prokuratorem.

Było parę osób, które nawet współczuły p. Grabowskiemu w jego ciężkiej i nieprzyjemnej roli“.

Ostre spory w obozie klerykalnym

USUNIĘCIE SIĘ REDAKTORA „POLSKI“-„RZECZYPOSPOLITEJ“

W Warszawie wychodził od roku dziennik klerykalny pod podwójnym tytułem „Polska“ i „Rzeczpospolita“.

Obecnie redaktor naczelny tego dwuimiennego pisma, p. Bolesław Szczepkowski, zawiadamia, że usuwa się zeń. Pisze między innemi:

„Kiedyś może **zajdzie konieczność ujawnienia złej roboty i swawoli niektórych czynników**, co największą wyrządziły Kościołowi szkodę, bo w czasach dla katolicyzmu ciężkich w jednym stanęły szeregu z jawnymi wrogami Kościoła i utrudniły dziennikowi katolickiemu egzystencję w **sposób, nie dający się nawet opisać**“.

O ile z ks. Urbanem była sprawa jasna: zdyskwalifikowano go za jego **ekstratury** w sprawie małżeńskiej — o tyle w tem wyjaśnieniu (?) mowa jest o tajemniczych zarzutach, co gorzej: — i to nietylko z punktu widzenia cnót ewangelicznych — zachodzą jakby jakieś **pogróżki na przyszłość**.

„Głos Narodu“ tak komentuje tę sprawę:

„Wszystkie te przykre wiadomości zdają się potwierdzać kursującą pogłoskę o ciężkich kłopotach finansowych dziennika „Polska“.“

Książka o procesie brzeskim

NIE ULEGA KONFISKACIE

Wydział VIII karny sądu okręgowego w Warszawie rozpatrywał na posiedzeniu niejawnem sprawę zajęcia nakładu pierwszej książki o procesie brzeskim, wydanej przez adw. Hofmokla-Ostrowskiego. Książka zawierała prócz aktu oskarżenia obszerny wstęp, omawiający tło sprawy.

Sąd postanowił zezwolić na wydanie książki pod warunkiem usunięcia szeregu ustępów, omawiających proces.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (Stronnictwo Ludowe)

Poprostu — — trutnie

Komedjopisarz Winawer w doskonałej satyrze teatralnej granej z powodzeniem w Krakowie dał nam typek poprostu trutnia, człowieka bardzo częstego na warszawskim bruku, który nic nie umiejąc i do niczego niezdolen, żyć chce i żyje na takiej stopie, że dla człowieka pracy zdobycie takich warunków życia jest i nie do pomyślenia i na coś podobnego go nie stać. Ubiera się według ostatniej mody, bawi się w wesołych towarzystwach, niczem arystokratyczny nicpoń, — wozi się samochodami, przejeżdża ludzi, wydaje pieniędzy nie mało, ale żeby go zapytać, skąd to bierze i jak do tego przychodzi — nie zawsze jasno i prawdziwie wytłumaczy. Ma stosunki w prawo i w lewo, przyjaźni się z osobami wpływowemi, pływak pierwszej wody, „nabija ludzi w butelkę", a co nie zdoła sam, pomoże mu spódniczka, jakich w Warszawie dla ptaków niebieskich dość żyje. Mają go za grubo zamożnego pana i dżentelmena całą gębą. A on poprostu truteń! Ćmi ludzi, naciąga, „zarabia", kobiety go kochają, powodzenie ma u nich, bo uczesany i wyperfumowany i to całe jego habet i debet. To całe. Żyje niczem napędzony królik hiszpański.

Satyra Winawera pokazuje nam takiego ptaszka jednego. A iluż takich chodzi po Warszawie, a iluż takich zachwaszcza warsztaty pracy dla ludzi uczciwie i rzetelnie jej poszukujących, ludzi ginących w istnej trwodze o chleb dla siebie i często licznej rodziny? **Iluż takich** znachodzi się już nie tylko w stolicy samej, toć i po mniejszych miastach się owych poprostu trutni spotyka, a ilu pcha się na każdą posadę jaka się pojawi. Znajdzie zawsze jakąś protekcję „wysoko postawionych osób", lub silnie ustosunkowanych dam i zdobywa to, co innemu się przydałoby i należy. Zajmuje miejsce nie żeby robić, nie żeby się narobić, lecz zarobić. Kompletny nicpoń — poprostu truteń — tylko leci na kombinatorstwo. Śledzi za „pechblendami", realizuje wynalazki i szuka subwencji... państwowej. Czasem łączy jedno z drugiem, by interes kwitł i dawał choćby... „marne dolary" Sprzeda i rudy złota z ziemi parceluje dobra, jakich i na Marsie niema, elektryfikuje i radem nasyca źródła lecznicze, pożyczki wyrabia i pobiera na koszta ekspertyz duże zaliczki, sprzeda na „szmelc" i pomnik Poniatowskiego, a zamek wynajmie zagranicznemu konsorcjum na hotel. Wszystko potrafi. Gdy zajdzie potrzeba postara się o wszystko.

Całe legiony poprostu trutni gnieździ się na polskiej ziemicy i ssie jej soki żywotne. Skarb państwa może coś o tem powiedzieć, jak to niejeden poprostu truteń wyciągał rękę po grosz... subwencji, jakiego nigdy więcej nie wrócił. Dawano mu bez należytego zastanowienia i zabezpieczenia pretensji. Brał. Jak miał nie brać, gdy to tak łatwo przychodziło. W sprawozdaniach Najwyższej Izby Kontroli państwa wonnych można się doszukać kwiatków. Dudniało swego czasu od opowiadań w Warszawie na temat składów soli, czy cukru. Wiele mówiono o spółce „Jarot". Furami można wozić takie sprawy i jakoś ginie to wszystko pod płytą nieznanego sprawcy. Zdałoby się ich raz przecież szukać.

Podatną glebą dla poprostu trutni to **bebesynizm.** W bebesynizmie rozwijają się trutniane chwasty niczem po związkach azotowych rośliny. Rosną bujnie i głuszą pola uczciwej pracy. I trudno je wytępić. Zatruwają życie publiczne i społeczne. Trudno znaleźć na te chwasty, na te pasorzyty obmierzłe, sposoby ich tępienia. Na gazy trujące, na iperyty i fosgeny wynaleziono środki niweczące trucizny gazowe, ale nie wynaleziono środków przerabiających trutni na ludzi pożytecznych i obowiązkowych.

Zaraza idzie od wschodu. Ptaków niebieskich ma każda stolica, ale nasza stolica ma ich ponad wszelką normę. Niema dnia, by się nie czytało o czynach przeróżnych „książąt" kozy i „hrabiów" kryminału, którzy nie sieją i nie orzą, a Ojciec Niebieski żywi ich. Pełno ich siedzi po knajpach i po salonach rozrywkowych. W czasach przedwojennych dobrze i łatwo się zarabiało w Warszawie. Obecnie niejeden nie ma dawniejszego dobrobytu. Od dobrych rzeczy ciężko się odzwyczajać. Wielu to potrafi, ale nie wszyscy. Wielu szuka zarobków nieczystych „ale za to soczystych. Nie jeden stoczy się w rynsztok, bo żyć chce po dawnemu: dostatnio i ponad możność. Z uczciwością poprostu trutnie przeważnie w rozdźwięku.

Smutnym objawem są trutnie w biurach i po wszelkich placówkach pracy. Nie są to owi harownicy i po za godziny służbowe, nie ci oracze garbiejący nad plikami papierów, ale te „dzieciątka protekcji", którzy dochodzą pensyj honorowanych niczem królewiątka, a nie odznaczają się ani wiedzą ani zasługą. A „dzieciątka protekcji" to najczęściej poprostu trutnie. Są do pobierania pensji i do pokazywania się w biurze... Ich karjery wynoszą artystki, wygrywają przy bridżach, obrabiają na wyścigach, pamiętają o nich skoligaceni i powiązani węzłami. Przydział i pobory decydują także poprostu trutnie im podobni z towarzystwa wzajemnej opieki i wspólnego dojka. I jakoś żyją te trutnie.

Zakrada się u nas coraz więcej **łapownictwo.** Zdarza się, że na oczach ludzkich poprostu truteń wydaje za wieczór pół swojej gaży i nikt nie zapyta, jak się to dziać może. Ludzie latami widzą życie nad stan poprostu trutnia i nikt nie kwestjonuje jego praktyk. Wydaje trzy razy tyle, na ile może sobie pozwolić, niewiastę stroi, bawi się, zapomina chodzić na piechotę — aż trzeba trafu, jaki go odkrywa: pobierał łapowe, czy fałszował dokumenta, czy popełniał malwersacje, jakie ułatwiał mu brak kontroli przez innego trutnia. Wtedy dopiero wypiera się go rodzina, niema tego, kto go protegował i „nie spodziewano się po nim czegoś podobnego". Na ile orżnie społeczeństw niegdy się nawet tego nie dojdzie. Nie każdego złapią i nie każdego dosięgnie wymiar sprawiedliwości. Łapownikami są przeważnie poprostu trutnie. Pionek biurowy podszyty tchórzem to **z samego strachu nie bierze.** Nie raz by mu się przydało, by poprawić swój los garbaty. Żona wyschnięta na szczapę, dzieci trzebaby ratować nie tylko przed gruzlicą, ale i przed codziennym głodem. Biorą tylko poprostu trutnie i lekkoduchy, bo mają beczkę bez dna na pieniądze i jak lekko one przyjdą, lżej jeszcze wypadną z pugilaresu.

W kraju na poprostu trutni wielki urodzaj. Żadne nasienie i po żadnym azotniaku nie obrodziło tak jak obrodziło trutni. Nawet dziś, w czasach niebywałej nędzy i kryzysu gospodarczego trutni na każdym spotyka się kroku. Im większe miasto, tem ich więcej, chociaż już i po wsiach znachodzą się trutniarskie okazy. Nic nie robią, a skądś grosz mają, choć niema stałych wyborów i subwencyj. Grosz skądś wydębią i głowa ich o nic nie boli. Trudnią się komitetami od przeróżnych imprez i do niczego nie dokładają. Wnet ma powstać Związek Związków wszystkich komitetów urządzających składki na cele propagandowe trutniarstwa. Ten Związek miałby zapewne duże powodzenie.

Pan Winawer niech chłosta dalej poprostu trutni. Chociaż — co to pomoże?

23.496 miljonerów znikło...

W Polsce przydałaby się wielka liczba miljonerów. Jeśli jednak sanacyjne rządy długo potrwają, to miljoner będzie u nas wnet zabytkiem muzealnym. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby miljony miljonerów rozeszły się równomiernie jako kapitał produkcyjny pomiędzy obywatelami, ale u nas miljony się ulatniają tak, że pozostaje po nich tylko wspomnienie.

Ma swoje kłopoty z miljonerami także minister skarbu Stanów Zjednoczonych, Andrew Mellon. Spostrzegł on teraz, że brakuje mu 23.496 miljonerów, a to gdy ich chciał pociągnąć do płacenia podatku od dochodów. Nie sądźcie, że zwiali oni zagranicę, jak to czynią miljonerzy niemieccy. Padli oni ofiarą przesilenia finansowo-gospodarczego.

Miljonerem musi być w Ameryce człowiek, który płaci conajmniej 50.000 dolarów podatku dochodowego rocznie. W roku 1929 p. Mellon naliczył takich podatników 43.184, w roku 1930 mógł się ich doliczyć już tylko 38.650. Tłumaczy to zjawisko wielki krach giełdowy z tego roku, który zrujnował bardzo wielu miljonerów. W r. 1931 liczba miljonerów spadla do 19.688. W przeciągu więc dwu lat liczba miljonerów w Stanach Zjednoczonych zmalała o 23.496. Jest to tyle, co jeden korpus armji.

Zniszczenie całego korpusu miljonerów wskutek kryzysu finansowego i gospodarczego ma naturalnie fatalne skutki dla skarbu zawiadywanego przez p. Mellona. Na samym podatku dochodowym wskutek zniknięcia tak wielkiej liczby miljonerów skarb amerykański traci piękną sumkę miljona dolarów.

Pożałowania godny jest p. Mellon, ale może się pocieszyć, że jego kolega Jan Piłsudski znajduje się w jeszcze gorszem położeniu. Ale nie bierze sobie tego tak do serca, jak p. Mellon, bo na pociechę ma znaną ideologję, która dla pewnych ludzi jest lekarstwem na wszystkie boleści i pociechą na wszystkie smutki. Takiej osłody życia Mellon oczywiście nie ma i napewno jej zazdrości swemu polskiemu koledze.

Rozdźwięki angielsko-francuskie

Nagły wyjazd Filipa Berthelota do Londynu traktowany jest przez prasę paryską i londyńską jako niezwykły wypadek. Wychodzi na to, że zamiast zapowiedzianej wizyty w Londynie pojechał tam człowiek, który wprawdzie nazywany jest „prawą ręką Brianda", ale Briand sam jest obecnie z polityki zagranicznej prawie wykluczony — robi ją Laval, mimo że urzędownie Briand jest ministrem spraw zewnętrznych, Laval zaś wewnętrznych. Zagnieździła się w Paryżu angielska metoda, wedle której premjer sam robi wszelką politykę, usuwając resortowego kolegę.

Już komentarze, jakie prasa francuska daje do podróży Berthelota, świadczą, że w stosunkach między obu państwami coś nie jest w porządku. Dla jednych tematem rozmów Berthelota w Londynie jest sprawa konferencji reparacyjnej; dla innych znów ważniejszą się wydaje sprawa zaproszenia czy niezaproszenia Lavala do Londynu; inni znów mówią, że chodzi o uzgodnienie poglądów na zbliżającą się konferencję rozbrojeniową — wszystko to należy do aktualności, ale sam dowolny wybór tematu rozmów wskazuje, że trzeba było aż specjalnego wysłannika, aby dojść do porozumienia.

Jeżeli się z tych aktualności uzna konferencję reparacyjną za najaktualniejszą, to stwierdzić należy, że między najbardziej zainteresowanemi państwami niema dotychczas zgody nawet na tak drugorzędne kwestje, jak miejsce i termin konferencji. Propozycja angielska wymieniała 18 stycznia i Lozannę, propozycja francuska uważa tę datę za zbyt wczesną, a miejsce za zbyt bliskie Genewy. Ale za temi drugorzędnemi rzeczami kryje się rzecz zasadnicza, mianowicie czy utrzymać plan Younga i ustalone nim raty reparacyjne, czy też plan i raty całkiem przekreślić.

Anglja jest za drugiem wyjściem. Dla niej, taksamo dla Francji, decydujące jest wprawdzie połączenie reparacyj z długami wobec Ameryki, ale Anglja ma żywotniejszy interes w wydobyciu od Niemiec swych długów prywatnych, podczas gdy **reparacje uważa za mrzonkę. Przeciwną** opinję wyraża urzędowa Francja. Dla niej plan Younga i reparacje są miernikami utrzymania względnie podarcia traktatów pokojowych; Francji chodzi zasadniczo o to, aby utrzymać bodaj teoretycznie — z wykonalnością za 2 czy za 5 lat — obowiązek Niemiec płacenia reparacyj, aby nie dopuścić do zrobienia wyłomu w traktatach, który mógłby zachęcić do robienia dalszych.

Powiadamy: urzędowa Francja zajmuje to stanowisko. Pozaurzędowa i to niebyle jaka zajmuje inne. Tak poważny organ, jak „Depeche de Toulouse", organ radykałów, a więc stronnictwa, które po wyborach może dojść do władzy, otwarcie występuje za wyrzeczeniem się „mrzonek reparacyjnych", gdyż Niemcy w żadnym wypadku płacić nie będą. A co z długami wojennemi? Także nie płacić. Ameryka będzie się rzucała, ale ostatecznie pogodzi się z faktem, gdyż przecież z powodu długów nie wypowie Francji wojny.

Anglja nie przyznaje się do tego, że także chciałaby zaniechać płacenia długów Ameryce. Dla Anglji jest to kwestja prestiżu; Anglja — powiadają tam z dumą — zawsze płaciła swe długi i chce je płacić ale z własnego, nie licząc się z tem, czy od Niemiec coś otrzyma czy nie. W tej różnicy poglądów leżą rozdźwięki między obu państwami i wątpliwem jest, czy wizyta Berthelota, a choćby Lavala potrafi coś w tem zmienić.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że składki do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych płatne są za każdy miesiąc kalendarzowy, w którym pracownik podlega obowiązkowi ubezpieczenia, z dołu w ciągu pierwszych dziesięciu dni następnego miesiąca kalendarzowego. — Obowiązek opłaty składek jest niezależny od ustalenia ich wysokości przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, od wezwania płatniczego zakładu, oraz od prawomocności odpowiednich zarządzeń zakładu. — Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6, tel. 138-53).

ANDRZEJ STRUG

Potępienie ekscesów i bojkotu

Znakomity pisarz, tow. Andrzej Strug, publikuje w jednym z warszawskich dzienników żydowskich następujące wynurzenia na temat ostatnich ekscesów antyżydowskich i bojkotu.

Ekscesy antyżydowskie przeminęły, a prasa o nich już zapomniała. Jakgdyby przeminięcie ekscesów oznaczało zniknięcie **plamy owych dni**. Mojem zdaniem — prasa powinna dopiero obecnie omówić te zjawiska. Zostawiają one bowiem po sobie osad w psychice społeczności, zarówno po stronie polskiej, jak żydowskiej i utrudniają normalne kształtowanie współżycia obu odłamów.

Nowa Polska musi i jest obowiązana uznać żydów jako obywateli polskich. — Jest to zjawisko stałe, wieczne, a przeto normalne. Każdy obywatel żydowski powinien być przedmiotem równych praw i to nie w znaczeniu polityczno-prawnem, ale także — i to jaknajprędzej — w rzeczywistości **dnia codziennego** nowej Polski. I nie da się nigdy zmazać z życia Polski istnienia żydów. Jest to niezasadniona iluzja. Musi tedy ustać patrzenie na tzw. „kwestję żydowską" (dla mnie nie istnieje ona wogóle), jak przejściowy problem, od którego będzie można się uwolnić przez wywędrowanie żydów z Polski — jak o tem marzą np. nasi gorąco kąpani nacjonaliści.

Każdy logicznie myślący Polak musi się przyzwyczaić **do współżycia z ludnością żydowską**, — która ma za sobą tradycję wielu pokoleń i ukształtować to współżycie jak przystoi kulturalnemu i uświadomionemu narodowi, a przedewszystkiem uwolnić się musi od nikczemnej **nienawiści rasowej**, która niestety — jak to wykazały ostatnie wydarzenia — znajduje jeszcze teren w Polsce. Przyszłe lata będą musiały sukcesywnie niwelować ten haniebny przeżytek średniowiecza i czasów przedśredniowiecznych.

Jeśli chodzi o mnie, to widzę przed sobą przyszłość **w jasnych barwach**. Widzę i czuję, że ostatecznie osiągnięte będzie w Polsce normalne kulturalne współżycie między żydowską ludnością a polską. Zdaję sobie jasno sprawę, że droga, prowadząca do tej pożądanej sytuacji, jest trudna i długa.

Że zbliżamy się do tej sytuacji choć powoli, można się było przekonać po ostatniej hecy antysemickiej, którą młodzież antysemicka, czytaj: endecka, próbowała rozpętać na szeroką skalę. Zamierzała to zrobić wedle tradycyjnej klasycznej recepty przeciw ludności żydowskiej w Polsce, — przyczem taka heca nie była tylko obliczona na siły własne, lecz chciano posługiwać się w niej siłami zewnętrznemi. Chciano obok bicia żydów bić także kapitał partyjny z ruchawki: oto patrzcie, jak wielkie masy stoją za nami i za naszemi hasłami. Patrzcie, jaką mamy siłę. Endecy mieli przytem dokładne wyrachowanie: niedola kraju jest wielka, rozgoryczenie ludności wzrasta z dnia na dzień, fale rozpaczy zalewają coraz szersze masy ludności: czyż istnieje odpowiedniejszy moment do wywołania niepokojów w kraju? Można przy takiej okazji wykorzystać rozgoryczenie i rozpacz mas, bo na jakież szkodliwe i okropne drogi nie da się poprowadzić człowiek w rozpaczy?

Ale endecja się zawiodła. Polski człowiek masy i polski robotnik, na którego ciemnotę i rozgoryczenie czyhała endecja, wykazał, że jest dość dojrzały i uświadomiony, aby się opanować i zdać sobie sprawę w stosunku do kogo ma być rozgoryczony, a w stosunku do kogo nie. I tu się załamała linja ekscesów antyżydowskich. **Rząd**, zdaniem mojem, **nie tłumił ich dość energicznie.** Być może, że jest mu na rękę, jeśli uwaga obywateli może się choć na krótki czas odwrócić w innym kierunku.

Jeszcze jednej rzeczy dowodzą ekscesy: że do skoszlawienia wewnętrznego w Polsce doszedł obóz endecki, który zawsze odgraniczał się od hitleryzmu i hitlerystycznych metod i proklamował to głośno; przez ekscesy antysemickie wykazał, że trzyma się wiernie programu hitlerowskiego, choć by podświadomie. Fakt, że przywódcy endeccy nie tylko nie uspakajali swej młodzieży, ale przeciwnie akceptowali jej działanie, świadczy, że myśl nacjonalistyczna w Polsce zdołała się całkowicie zdegenerować. Należy o tem pamiętać i wyciągnąć z tego należyte konsekwencje.

A akcja bojkotowa. Cóż mam powiedzieć? Serce ugina się pod ciężarem wstydu i sromoty, że tego rodzaju niskie wydarzenia mogą jeszcze w Polsce należeć do zjawisk życia. Ale jestem przekonany głęboko, **że bojkot się nie utrzyma.** Te młode żółtodzióby z zielonemi szmatkami w klapach — może dlatego, że mają zielono w głowie — z czasem, kiedy przejdą przez twarde życie i staną się dojrzałymi, dostrzegą, że tu nie chodzi o plamę krzyczącą w klapie ich odzieży, ale o plamę ich sumienia, nie dającą się tak łatwo zmyć.

Zresztą nie wierzę w powodzenie tej akcji nawet na krótką metę. Jestem głęboko przekonany, że matka takiego młokosa z zieloną wstążeczką jeździ na Nalewki kupować materję na parę spodni dla swego jedynaka, dlatego bo tam ją dostaje taniej, a to odgrywa rolę w dzisiejszych czasach. Na wieki minął już okres, kiedy można było wmawiać masie, że u żyda jest dlatego taniej, ponieważ ma fałszywą miarę i fałszywą wagę. Zaprawdę wybrali endecy nieodpowiedni moment dla ekonomicznego bojkotu. Dziś, kiedy obywatel polski walczy o każdy grosz, nic nie będzie z rzekomo patrjotycznych haseł bojkotowych.

Bankructwo Amstelbanku

AMSTELBANK OFIARUJE WIERZYCIELOM 35 PROCENT

Sąd okręgowy w Krakowie (wydział handlowy) zatwierdził wniosek Amstelbanku o otwarcie postępowania ugodowego z dniem 31 grudnia 1931 r. Zarządcą ugodowym mianowany został adwokat dr. Skąpski, zaś jego zastępcami mianowani zostali adwokaci: dr. Bogdani, dr. Miksiewicz i dr. Ader. Komisarzem ugodowym z ramienia sądu ustanowiony został sędzia sądu okręgowego Jaworski.

Otwarcie postępowania ugodowego ma wielkie znaczenie dla wierzycieli Amstelbanku — obywateli polskich. W związku z tem możemy donieść, iż w terminie do 1 lutego zgłosić należy wszelkie pretensje do Amstelbanku, zaś na 12 lutego wyznaczona została audjencja ugodowa. Ze względu na ważność sprawy, sąd zamierza w myśl ustawy o postępowaniu ugodowem zamianować z urzędu radę nadzorczą z poza grona wierzycieli banku. W skład rady wejdzie około pięciu członków.

Zadaniem zarządcy ugodowego będzie zbadanie stanu aktywów i pasywów Amstelbanku i złożenie sprawozdania sądowi, czy propozycja ugodowa tego banku odpowiada rzeczywistemu stanowi majątku jego.

Amstelbank proponuje wierzycielom 35 procent. W najbliższych dniach uda się adwokat dr. Skąpski do Amsterdamu, by na miejscu przeprowadzić badania. Jak nam donoszą, Amstelbank passywa swoje podaje na 109 miljonów guldenów holenderskich (w tem 6 miljonów wierzytelności uprzywilejowanych). Aktywa Amstelbanku wynoszą 92 miljony, a po odliczeniu wierzytelności uprzywilejowanych 86 miljonów guldenów holenderskich.

W Polsce winien jest Amstelbank 2,200.000 guldenów, zaś wierzytelności Amstelbanku w Polsce (gminy i przemysł) wynoszą około 30 miljonów guldenów.

W wyniku otwarcia postępowania ugodowego nie mogą być prowadzone żadne egzekucje przeciwko bankowi, wszystkie egzekucyjne prawa zastawu, które uzyskano w ciągu ostatnich sześćdziesięciu dni przed otwarciem postępowania — gasną, dalej, nieważne stają się wszystkie kompensaty, przeprowadzone przez dłużników banku, którzy nabyli pretensje do banku w ostatnich sześciu miesiącach przed otwarciem postępowania ugodowego, jeśli w chwili nabycia pretensji do banku wiedzieli o niewypłacalności.

Rzecznikiem spraw Amstelbanku na Polskę jest adwokat dr. Wasserberg.

ADAM POLEWKA

Tragedja porządnego człowieka

1

Opowieść umoralniająca — to naogół smak mydła w gębie. Nie lubię takich historyj i wiem, że i wy ich nie lubicie. Niestety opowiadanie to wbrew mej woli jest bardzo umoralniające. Polecam je zatem czytankom dla młodzieży i proszę o przedruk w „Oświacie pozaszkolnej".

Wszyscy wiecie, że alkohol jest wrogiem śmiertelnym ludzkości i wogóle człowieka pijącego. Nie wiecie jednak, że zgubił on ogólnie szanowaną osobę, która nigdy nie piła, dopóki nie zaczęła na skutek oświecania ciemnego narodu chlać gruntownie i reklamowo.

Na niskich nóżkach chodził ten zacny obywatel i dziatwę w szkółce uczył kaligrafji wraz z miłością ojczyzny. Nie pił, nie palił i stał się ofiarą alkoholu, co właśnie stanowi nieocenioną naukę moralną.

Dla skutecznej walki z alkoholizmem nie wystarczy bowiem propagować potrójną wstrzemięźliwość: od wódki, piwa i wina. To za mało — moi kochani. Trzeba jeszcze powstrzymać się, całą siłą powstrzymać, od wygłaszania odczytów przeciwalkoholowych.

To nie żart. Pan Franciszek tylko dlatego się rozpił, że wygłosił dwa odczyty o szkodliwości wódki dla pijącego społeczeństwa. Za ustawowe pieniądze i bardzo pięknie, nawet bez chrypki, wypowiedział te dwa kazania i chleje teraz, jak gąbka.

Był to człowiek porządny. W karty nie grał, wdowiec i wogóle polak-katolik. Kochał każdy rząd, zarówno ogolony, jak i ten z wąsami. Solidaryzm społeczny wyznawał.

Znany był między ludźmi i w parafji. Gazety o nim pisały. Pisały raz, gdy wygłosił odczyt radjowy „O znaczeniu płyt gramofonowych dla propagandy radja" i drugi raz, kiedy skradziono mu palto.

Ten tak solidny obywatel złamał sobie życie trochę przypadkiem. Przez te odczyty oczywiście, ale przypadkiem.

Oto pewnego dnia matowe okienko w kasie skarbowej wypłaciło parę tysięcy wielkiemu dziennikowi za ogłoszenie: „Kto pije, ten kocha radość życia i ojczyznę", a w pół godziny potem niecały tysiączek na odczyty przeciwalkoholowe. Ustawa bowiem taka jest i okienko ustawę szanuje.

Wzięło tedy owe pieniążki, na odczyty przeznaczone, pewne towarzystwo eleuteryków, wstrzemięźliwych, jak martwy wielbłąd i wydało wojnę alkoholowi w kilkudziesięciu wioskach i miasteczkach. Członkiem tego stowarzyszenia był właśnie pan Franciszek, więc i jemu przydzielono dwa odczyty, bo wiedziano, że uczył się przemówień solidnie na pamięć, nie jąkał się, a w razie zapomnienia umiał nos wycierać chustką lub mocny wznieść okrzyk.

Nadeszły dwie niedziele jesienne, dwie niedziele historyczne i obie, jak zmokła kura. Pan Franciszek na oba odczyty w kaloszach polazł i apostolsko chlupał w błotku.

W pierwszą z tych niedziel wpadł odrazu na wysłanego na stacyjkę jegomościa i odbił się, jak piłka od jego brzucha. Tamten uprzejmie melonik ku tylowi głowy popchnął.

— Czy to pan, czy może szanowny prelegent wedle referatu?

— A tak — to właśnie ja — ja sam — ucieszył się pan Franciszek.

— My już czekamy, chociaż w niedzielę zebrać się nam niełatwo. Miasteczko niemałe a naród lubi sobie przy kieliszku w święta posiedzieć. Trudno się z tego powodu zebrać —

— Rzeczywiście — rzeczywiście —

— Ale każdy swój interes rozumie —

Po kwadransie wstąpił pan Franciszek w progi małej, zadymionej salki restauracyjnej. Siedziało tam już kilkanaście osób. Prawie sama chłopska płeć, dobrze podpasiona. Na przodzie trzy paniusie. Każda w kapeluszu o inteligentnem upierzeniu.

Stanął pan Franciszek za stołem, arkusze zapisane w zanadrzu pomacał i z miejsca zaczął kazanie. Mówił o strasznych następstwach pijaństwa, o karze piekielnej, o pradziadoszu Noem i o tem, że córkom pijaków pokarm macierzyński więdnie, skutkiem czego dzieciom buteleczkę do gęby trzeba dawać, co je od młodości do butelki przyzwyczaja.

Przerwano mu niespodziewanie. Podniosła się z ławy owa pierwsza i gruba znajomość ze stacji i basem odrzekła:

— Koledzy — prelegent swoją rację ma. Na wszelki wypadek ma. Można przecie wódkę szynkować, a samemu gorzały nie chlać. Interesowi to szkodzi. Prawda święta i racja betonowa. Ale nam, nie o to idzie, lecz o nowe podatki, o podwyżkę podatków, wedle której kolega swój referat miał wygłosić —

— Jakie podatki? O co chodzi?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z dnia

CZY WSZYSTKO, CO OZDOBIONE ORŁEM POLSKIM, JEST POLSKIE?

„A tymczasem, cóż robi jeden z młodszych obrońców, adw. Ujazdowski? Oto uznaje za dopuszczalne w tym procesie **upodabniać rolę prokuratora do roli, jaką odegrał przed stu blisko laty** w sądzie rosyjskim pewien prokurator-Polak, oskarżający grupę Polaków o zamach na całość Cesarstwa Rosyjskiego! To znaczy — **porównywać nas z jakimś, zapewne, renegatem, nas, którzy tu, w polskim przecież Sądzie** reprezentujemy inny, niż obrońca, kierunek myśli politycznej w Polsce!"

Z repliki prokuratora Grabowskiego. „Gazeta Polska" Nr. z 5 I. 1932.

* * *

„Piłsudski powstał i pożegnał się z Beselerem następującemi słowami:

— Ekscelencjo, czy ekscelencja myśli, że ta **ręka, która dławi Polaków, dławi ich mniej, jeżeli każdy paznokieć ozdobiony jest orłem polskim?"**

„Il. Kur. Codz." Nr. 4 z 4 I. 1932.

KRONIKA

TUR

TEATR TUR

W święto Trzech Króli w środę 6 bm. wystawia teatr TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 **po raz ostatni** niezwykle interesującą sztukę pt.:

„KWADRATURA KOŁA"

wybitnego dramaturga bolszewickiego Katajewa w tłumaczeniu Pilichowskiej.

Aby uprzystępnić tym, którzy nie byli jeszcze na „Kwadraturze koła", naznaczono bardzo niskie ceny biletów, bo po 1 zł., 80 gr. i 40 gr. W antraktach koncert orkiestry org. ml. TUR. **Początek przedstawienia o godz. 6 wiecz.**

KINO MUZEUM DLA TUR

W święto Trzech Króli w środę 6 bm. o **godz. 7** wieczór wyświetla najpopularniejsze kino Muzeum dla TUR przy ul. Smoleńsk 9 wspaniały film pt.:

„KRZYSZTOF KOLUMB".

Film to historyczny, przedstawiający niezwykłe przygody morskie odkrywcy Ameryki oraz życie jego. Ponadto film naukowy i komedja. Bilety w cenie 1 zł., 80 gr. i 40 gr. do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od godz. 3 popoł. w kinie Muzeum.

WYKŁADY TUR

U kolejarzy: W sobotę 9 bm. o godz. 7 wieczór w ZZK przy ul. Warszawskiej 15 odbędzie się odczyt tow. **Adama Polewki** pt. **„Chłop i robotnik w dziejach i literaturze polskiej".**

W Prądniku Czerwonym: W niedzielę 10 bm. o godz. 4 popoł. w domu przy Alei 29 Listopada 59 wygłosi odczyt tow. **Adam Polewka** pt. **„Chłop i robotnik w dziejach i literaturze polskiej".**

—ooo—

Hołd Gandhiemu od krakowianina

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym zgłosił się do jednego z urzędów pocztowych w Krakowie pewien starszy mężczyzna i zażądał podania blankietu telegraficznego. Po wypełnieniu blankietu z dopiskiem „pilne" — u góry, oddał go urzędniczce pocztowej, która znalazła się w niemałem zakłopotaniu, czytając treść depeszy zaadresowanej **do „Pana Mahatmy Gandhiego w Bombaju". W depeszy tej autor składa Gandhiemu kondolencje z powodu aresztowania go przez władze angielskie, wyrażając równocześnie hołd dla jego działalności.**

Ponieważ okazało się, że nadawca depeszy jest umysłowo chory, a przedewszystkiem nie miał pieniędzy na jej opłacenie, przeto telegram zamiast do Bombaju powędrował do kosza.

—ooo—

ODWILŻ. W dniu wczorajszym po lekkim porannym przymrozku nastała odwilż, a w dodatku koło godz. 11 przedpołudniem spadł rzęsisty deszcz. Ulice zamieniły się w formalne bagniska, tak, że nie można było przejść na drugą stronę chodnika. Koło południa wyjechały na ulice śródmieścia" kadry zamiataczy ulic i poczęły oczyszczać je z błota. Kilkanaście ciężarowych automobili wywoziło do wieczora błoto z ulic miasta.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE W URZĘDZIE POŚREDNICTWA PRACY. W urzędzie pośrednictwa pracy przy ul. Lubelskiej zasłabł nagle 60-letni Michał Porębski, zamieszkały w Bronowicach Małych 65. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala.

ŻELAZNY BECZKOWÓZ UGRZĄZŁ W JEZDNI. Ciężki żelazny beczkowóz dezynfekcyjny miejski jadąc przez ul. Szczepańską zapadł się nagle w jezdni i ugrzązł w otworze ziemnym, spowodowanym przez podmycie wodą z pękniętej rury wodociągowej. Straż pożarna beczkowóz przy pomocy żelaznych lewarów podniosła i z zagłębienia wydobyła. Pracy strażaków przypatrywały się tłumy gawiedzi.

ARESZTOWANIA. Aresztowano Stanisława Szewczyka, przy którym znaleziono 3 teczki ceratowe dziecinne szkolne. Jak stwierdzono pochodzą one z kradzieży na szkodę nieznanego właściciela. — Do mieszkania Jakóba Smolbicha przy ul. Starowiślnej 14 włamali się złodzieje i skradli garderobę wartości 1000 zł. Jako sprawców aresztowano Józefa Wawrzykowskiego (lat 23) i Józefa Korblichta (lat 23).

—ooo—

Dowód naszej mizerji gospodarczej

W grudniu ub. r. odsetek zaprotestowanych w Banku Polskim weksli wynosił 5·01%, podczas gdy w listopadzie odsetek ten wynosił tylko 4·70%, zaś w listopadzie 1930 tylko 4·12%. Ten wzrost protestów wekslowych i to tylko w tym banku wskazuje na dalsze wzmaganie się niewypłacalności. Trzeba też zważyć, że tylko drobna część materjału wekslowego przechodzi przez Bank Polski; ogromna część idzie „bokami" i tu protesty są z pewnością jeszcze większe.

Dla osłabienia wrażenia tych cyfr podaje „IKC", że „ta tendencja zwyżkowa jest objawem sezonowym". A myśmy sądzili, że właśnie grudzień jest dobrym sezonem i że w tym miesiącu protesty powinny być mniejsze niż w niesezonowych miesiącach.

Kobieta, która zabiła

W POWODZI POSZLAK OBCIĄŻAJĄCYCH RITĘ GORGON

Ub. soboty odbyła się w instytucie medycyny sądowej we Lwowie sekcja zwłok zamordowanej Elżbiety Zarembianki. Ustalono, że zamordowana otrzymała 6 ciosów, z tego 5 w głowę i czoło, 1 w lewą rękę, którą się odruchowo po pierwszem uderzeniu zasłoniła. Cios pierwszy był niezwykle silny, spowodował złamanie czaszki, wylew mózgu i prawdopodobnie natychmiastową śmierć. Na szyi denatki zauważono pewne ślady jakoby zadraśnięć, czy też duszenia.

MUSZĘ ZABIĆ ELŻBIETĘ

Materjał dowodowy, obciążający Gorgonową, powiększa zeznanie służącej Jezierskiej. Służąca ta zeznaje, że gdy inż. Zaremba pod wpływem córki miał oddalić Gorgonową, ta w złości powiedziała: „Muszę zabić Elżbietę".

W poniedziałek na miejsce zbrodni udała się komisja celem przeprowadzenia naoczni tudzież konfrontacji Stasia Zaremby z Ritą Gorgon. Bowiem krytycznej chwili Staś Zaremba zbudził się i widział Gorgonową skrywającą się za choinką.

TAJEMNICA PIECA W POKOJU RITY GORGON

Po przeprowadzeniu szczegółowej rewizji w piecu, w pokoju Rity Gorgon, znaleziono popiół ze śladami nafty. Jak zeznaje służąca, Gorgonowa w nocy zabrała z kuchni flaszkę z naftą a Gorgonowa okoliczność tę wyjaśniła tem, że naftą tą zmyła ręce z obawy przed zakażeniem, Tymczasem okazało się, że nafta ta znalazła się w piecu. Popiół ten zebrano do doniczki z kwiatów. Będzie on poddany badaniu chemicznemu. Przypuszczają, że Gorgonowa spaliła koszulę. Zkolei w czasie przeglądania pokoju śp. Elżuni, pod poduszką znaleziono poszukiwaną torebkę. W torebce znaleziono klucze, lusterko, kalendarzyk i rozmaite drobiazgi. W czasie rewizji szafy znaleziono kilka listów, pisanych przez rozmaitych panów do Gorgonowej.

KREW I... WŁOSY BLOND

W czasie oględzin pokoju p. Zaremby natknięto się na jeden z foteli, na którym znaleziono plamę z krwi i kilka jasnych włosów kobiecych. Włosy te wraz z resztkami krwi, wydobytej z fotelu, zostaną oddane do zbadania chemicznego. Fakt znalezienia tych plam z włosami na fotelu w pokoju Zaremby świadczy, że sprawca mordu był kilkakrotnie w pokoju Zaremby i otarł się o ów fotel (p. Gorgon jest brunetką).

Ponadto w łóżku inż. Zaremby znaleziono koszulę nocną, na której istnieją ślady krwi. Koszulę tę zabrano również do chemicznego zbadania.

NOWE OBCIĄŻAJĄCE POSZLAKI

Po wykryciu zbrodni, gdy w całym domu panował chaos, Gorgonowa przebywająca w swym pokoju zawezwała służącą i poleciła jej przynieść wody z basenu. Na uwagę, że wody podostatkiem jest w kuchni, kategorycznie zażądała od służącej przyniesienia wody z basenu. Dopiero ogrodnik Kamiński nie dopuścił służącej do basenu, ponieważ zorjentował się, że Gorgonowej chodzi o to, aby na śniegu powstały ślady z innych stóp, wiodące do kuchni. Służąca Tobiasz Marcelina twierdzi, że gdy wszyscy obecni znajdowali się w pokoju jadalnym i omawiali wypadki popełnionej zbrodni, stanęła w drzwiach pokoju Gorgonowej, przez nią niezauważona, usłyszała, jak załamując ręce powiedziała: „Boże, co ja zrobiłam".

CO MÓWI STAŚ ZAREMBA?

Zkolei zaczął opisywać tragiczne chwile Stanisław Zaremba. Demonstrował sytuację, w jakiej się znalazł po usłyszeniu skowytu psa. Nie jest wykluczone, że był to ostatni jęk śp. Zarembianki, gdyż odgłos ten słyszał jakby przez sen. Zbudziwszy się, wybiegł do hallu, gdzie za choinką zobaczył sylwetkę Gorgonowej. Wszedłszy do pokoju siostry, dokonał okropnego odkrycia. Gdy ponownie wybiegł do hallu, aby zaalarmować domowników, zobaczył ponownie tęsamą postać, na werandzie za oszklonemi drzwiami, które były nawpół uchylone. Postać ta uciekła po schodkach wiodących w kierunku basenu. Następnie przystąpiono do konfrontacji Gorgonowej ze Stasiem Zarembą. St. Zaremba twierdzi, że widział jej postać pierwszy raz za choinką, drugi raz za oszklonemi drzwiami na werandzie. W tem miejscu pogaszono wszystkie światła. Gorgonowa wyszła na werandę i stanęła przy szybkach tuż przy nawpół otwartych drzwiach. Stanisław Zaremba rozpoznał postać w tychsamych konturach, jak ją widział krytycznej nocy. Noc była gwiaździsta. Gorgonowa zaprzeczyła, jakoby to ona była ucieleśnieniem tej postaci. W pewnym momencie odezwała się do St. Zaremby: „Uważaj Stasiu, tu chodzi o życie ludzkie!" Stanisław podtrzymuje swoje twierdzenie.

Następnie Gorgonowa wskazała, jak stłukła szybę w drzwiach, wiodących do jej pokoju. Twierdzi, że uczyniła to po ujawnieniu morderstwa, gdyż inż. Zaremba wzywał, by podano wodę. Wyszła — jak twierdzi — po wodę i zatrzasnęła drzwi za sobą. Ponieważ od dworu niema klamki, a klucz od zatrzasku znajdował się od wnętrza, stłukła szybę i otworzyła drzwi. Nie przyznaje się, jakoby była w piwnicy, lub by wrzucała drągan do basenu.

Wreszcie jeden szczegół, jaki ustalono w czasie dochodzeń. Otóż trzyletnia Roma, córeczka Gorgonowej, spała stale z śp. Elżbietą Zarembianką, która dziecko to lubiała. Krytycznego wieczoru przed udaniem się na spoczynek Gorgonowa zabrała dziecko do swego pokoju.

POGRZEB OFIARY MORDU

W poniedziałek o godzinie 3 popoł. z krypty kościoła Bernardynów we Lwowie odbył się pogrzeb tragicznie zmarłej Elżbiety Zarembianki. Na pogrzebie nie był obecny inż. Zaremba z powodu odmowy prokuratury. Jako motyw podano brak decyzji w kwestji ustalenia winy. Kondukt żałobnemu towarzyszyły nieprzejrzane tłumy publiczności.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś wyjątkowo pomimo świątecznego dnia, jako dalszy ciąg propagandowego tygodnia, dane będą dwa przedstawienia po cenach zniżonych, a to: popołudniu po cenach najniższych „Betleem Polskie", stale ściągające tłumnych widzów, wieczorem ostatnia wesoła nowość, angielska komedja "Dziewczyna i hipopotam", która powtórzona też będzie w piątek. Jutro, również po cenach zniżonych osnuta około małomiasteczkowej „psiej sprawy" komedja Br. Franka „Burza w szklance wody". Na sobotę przygotowuje się w związku z niedawną dziesiątą rocznicą śmierci Gabrjeli Zapolskiej niegraną od lat dwudziestu komedję „Panna Maliczewska" w reżyserji J. Szyndlera, z obsadą pp.: Eichlerówna (rola tytułowa), Kosmowska, Romowicz, Zalewska, Hierowski, Leliwa, Michalak, Modrzewski, Turski i inni.

HANKA ORDONÓWNA, która wczoraj była przedmiotem niezwykłych owacyj ze strony licznej publiczności, wystąpi dziś we środę w Starym Teatrze z pożegnalnym wieczorem, na którym powtórzy piękny i bogaty program pierwszego wieczoru.

ARTUR RUBINSTEIN, jeden z najsławniejszych pianistów współczesnych, czarować będzie publiczność swą fenomenalną grą we czwartek 7 bm. w Starym Teatrze. Rubinstein jest bowiem nietylko pianistą, ale głębokim i wyjątkowym muzykiem, który umie wszystkie intencje kompozytora przelać w dźwięk swej natchnionej gry, umie wzruszać i budzić podziw.

LEO FUKS, niezrównany pieśniarz i komik, zaprodukuje się krakowskiej publiczności tylko dwa razy: w sobotę 9 i w niedzielę 10 bm. w Starym Teatrze. — W wieczorach tych bierze udział także tancerka Stanisław Nowicka, oraz znany artysta Tadeusz Pilarski (junior).

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI. Jutro we czwartek o godzinie 8 wieczorem w czytelni Muzeum przemysłowego wygłosi referat dr. Kazimierz Piekarski o nieznanej korespondencji drukarzy i introligatorów krakowskich z wieku XVI, odkrytej przez prelegenta w sprawach aktów żup solnych Bochni i Wieliczki.

WOLNA SZKOŁA MALARSTWA I RYSUNKÓW (ul. Wolska21) urządza cykl odczytów z dziedziny sztuki. Pierwszy odczyt pod tytułem „Malarstwo polskie na tle europejskiej sztuki" w niedzielę 10 bm. o godzinie 12 w południe wygłosi artysta malarz p. Henryk Gottlieb. Wstęp 50 groszy, uczniowie 15 groszy.

—ooo—

KARNAWAŁ

WYDZIAŁ SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH postanowił w tym roku urządzić reprezentacyjny bal prasy w dniu 1 lutego w salach Starego Teatru. Już pracuje osobny komitet pod przewodnictwem red. Janusza Śmiechowskiego, już można bez obawy zawodu przepowiedzieć, że odżyje dawna tradycja, że karnawał krakowski zajaśnieje znowu jak dawniej blaskiem reprezentacyjnego balu prasy.

„PORWANIE EUROPY". Zrzeszenie artystów malarzy „Zwornik" urządza wielką zabawę pod hasłem „Porwanie Europy" w Jamie Michalika w sobotę 9 bm. o godzinie 10 wieczorem. Konkurs na królowę piękności „europejską", wiele niespodzianek, jazz do rana.

—ooo—

SPORT

ŻRKS SIŁA zawiadamia, że lokal klubowy znajduje się przy ul. Józefińskiej 4, I piętro, gdzie przyjmuje się wpisy nowych członków do sekcji: piłki nożnej, pingpongowej, szachowej, gier sportowych.

MAKKABI. Dnia 20 grudnia ub. roku odbył się doroczny zjazd delegatów klubów, zrzeszonych we wszechświatowym Związku Makkabi, okręg małopolski, na którym, po złożeniu sprawozdań z ubiegłego roku i wyczerpującej dyskusji, wybrano zarząd w następującym składzie: prezes dr. Józef Hollánder; wiceprezesi: dr. Beckman, referent organizacyjny, dr. Schenker, referent prowincji, dr. Perlberger; sekretarz Apsel Henryk, skarbnik dyr. Mondschein, referent sportowy Gehorsam Roman, referent gimnastyczny Kahane, referent kulturalny Hofstätter, delegat prow. Fasst; komisja kontrolująca: inż. Lilienthal, przewodniczący, dr. Mazur, Fenichel. — Nowo wybrany Zarząd podejmuje pracę w kierunku zupełnej reorganizacji okręgu w myśl zleceń wszechświatowego Związku Makkabi.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE SEKCJI BOKSERSKIEJ WKS WAWEL, odbyte dnia 20 grudnia ub. roku, wybrało zarząd sekcji w następującym składzie: prezes Ksawery Pusłowski, wiceprezesi: dyr. Z. Nowakowski i A. Reim; sekretarz T. Kupfer, skarbnik M. Bregin, gospodarz Jan Turecki, kierownik techniczny R. Moskal, kronikarz Poźniczek; członkowie zarządu: dyr. Lelito, dr. Komorowski i Tylko. Adres sekretarjatu: Tadeusz Kupfer, ul. Wolska 1.

—ooo—

Z Polski

STRASZNE SAMOBÓJSTWO ZAKOCHANEJ PARY. W ubiegłą niedzielę plaża na dawnem pograniczu niemiecko-rosyjsko-austrjackiem w Jęzorze, pod Mysłowicami, była widownią strasznego samobójstwa dzierżawcy plaży Foerbera, oraz jego kochanki Marji Tojki z Zawodzia. Faerber był wyznania mojżeszowego, a kochanka jego katoliczka. Z tej też przyczyny nastręczały się trudności przy staraniach o zawarcie ślubu. Wobec tego para zakochanych postanowiła rozstać się z tym światem. W tym celu udał się Faerber wraz z ukochaną na plażę, gdzie w pobliżu jednej z kabin najpierw zastrzelił dziewczynę, następnie oblał jej ubranie benzyną i podpalił. Dokonawszy tego czynu, oblał swoje ubranie benzyną, podpalił je i wystrzałem z rewolweru popełnił samobójstwo. — Zwłoki samobójców w jednej chwili zamieniły się w olbrzymi słup ognia i uległy zupełnemu zwęgleniu. Wiadomość o strasznem samobójstwie rozeszła się po Mysłowicach i Sosnowcu, wywołując obszerne komentarze. Na miejsce tragedji zaczęły się schodzić większe grupy ciekawych, których jednak policja nie dopuściła do zwłok.

URZĘDNIK POCZTOWY Z POZNANIA POZBAWIŁ SIĘ ŻYCIA W KRYNICY. Krwawy dramat na tle miłosnem rozegrał się w wieczór noworoczny pod Krynicą. Oto praktykant pocztowy Jan Lehman z Poznania zranił ciężko swą narzeczoną Uczkowską, a następnie postrzelił siebie. Oboje znaleziono poranionych na gościńcu i oddano ich w opiekę lekarską. **Lehman zmarł w kilka godzin** po wypadku. Narzeczona jego Uczkowska nie jest śmiertelnie raniona. Zeznała ona, że Lehman nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa. W Sylwestra wziął on pensję i wyjechał do Krynicy, — gdzie zamierzał odebrać sobie życie. Uczkowska, wiedząc o tych planach Lehmana, podążyła za nim do Krynicy, by mu przeszkodzić. Zamiar swój wykonał jednak podczas przechadzki. Lehman był synem mistrza fryzjerskiego w Poznaniu i zatrudniony był jako praktykant w poznańskiej dyrekcji poczt od przeszło roku. Liczył 21 lat, miał wszelkie warunki awansowania i nie groziła mu redukcja czy też usunięcie. Nie miał przewinień służbowych, które mogłyby się stać powodem tak rozpaczliwego czynu. Tylko w zawodzie miłosnym należy dopatrywać się źródła krwawej tragedji.

WIELKA DEFRAUDACJA BANKOWA W WARSZAWIE. Od kilkunastu dni obiegały po Warszawie pogłoski o wykryciu poważnych nadużyć w jednym ze znanych banków. Śledztwo w tej sprawie otoczone było tajemnicą; szło bowiem o pochwycenie wszystkich nici afery, której sprawcą był czterdziestoletni Jan Hindemith, prokurent banku. Warszawski urząd śledczy, mając pewne dane, iż defraudant, zaopatrzywszy się uprzednio w paszport zagraniczny, wyjechał wraz z żoną i dwoma synami do Berlina, nadał do tamtejszej policji depeszę pościgową. Tymczasem wiadomość o defraudacji, mającej jakoby spowodować zachwianie się poważnej instytucji bankowej w Warszawie, pojawiła się na łamach pism berlińskich. Prokurent Hindemith, jak po jego wyjeździe stwierdzono, przywłaszczył sobie w różnych odstępach czasu około 300.000 złotych. Wyjazd swój zagranicę umotywował potrzebą poratowania zdrowia, ponieważ zaś H. zachowaniem swojem nie budził specjalnych podejrzeń, władze bankowe udzieliły mu urlopu. Władze są na tropie malwersanta. Wszelkie wersje o zachwianiu się banku i miljonowych stratach są bezpodstawne.

—ooo—

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY. W Nr. 298 „Naprzodu" zamieszczono: Celem uczczenia pamięci tow. Dr. Z. Marka komitet PPS powiatu gorlickiego w Glinику Marjampolskim zł. 50; ma być zł. 61.

Proces brzeski

Odpowiedzi obrońców na replikę prokuratora

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 stycznia.

Oświadczenie dra Kiernika

O FAŁSZYWYCH INFORMACJACH NACZELNIKA WYDZIAŁU PRASOWEGO KRYGIERA

Przed otwarciem dzisiejszej rozprawy oskarżony poseł dr. Kiernik złożył przedstawicielom prasy oświadczenie w związku z oświadczeniem p. Krygiera, naczelnika wydziału prasowego przy komisarjacie rządu m. Warszawy. W oświadczeniu swem p. Krygier twierdził, że konfiskata „Kurjera Porannego" za wywiad z marsz. Piłsudskim dnia 11 maja 1926 nastąpiła na polecenie ówczesnego ministra spraw wewnętrznych p. Kiernika. Dr. Kiernik wobec tego stwierdza, że urząd ministra spraw wewnętrznych pełnił w r. 1923, zaś w r. 1926 był ministrem rolnictwa. **Ministrem spraw wewnętrznych w dniu 11 maja 1926 był p. Raczkiewicz, obecny marszałek Senatu.**

Pismo adw. Szurleja

NAPIĘTNOWANIE MORACZEWSKIEGO

Adwokat dr. Szurlej składa sądowi pismo w odpowiedzi na list Moraczewskiego. W piśmie tem dr. Szurlej stwierdza, że do sądu okręgowego wpłynął list Moraczewskiego w związku z obroną Witosa przez dra Szurleja. Ten list Moraczewskiego został włączony do akt sprawy, wobec czego dr. Szurlej prosi, aby i jego pismo zostało do akt załączone.

W piśmie tem dr. Szurlej pisze, że inż. Moraczewskiego wymienił w czasie swej obrony nie bez przyczyny. Moraczewski był bowiem w sprawie brzeskiej **więcej niż oskarżycielem**, bo z więźniów brzeskich **szydził**, a na jednego z nich (Dębskiego) rzucił **oszczerstwo**, za które będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Jeżeli się teraz tego wstydzi, to dobrze, ale wypierać się nie **może, bo są dowody.**

Dr. Szurlej powołuje się na artykuły Moraczewskiego w „Przedświcie", zawierające **obłędne napaści** na więźniów brzeskich podczas ich przebywania w więzieniu. Dalej powołuje się na artykuły w „Przedświcie" Burdy, które w sposób obrzydliwy naigrawają się z traktowania więźniów brzeskich. Wreszcie przytacza dowcipy w tymże „Przedświcie" z więźniów brzeskich jako tych, którzy po sobie pozostawiają fizyczne pamiątki strachu. Przytoczywszy powyższe dokumenty, dr. Szurlej pisze:

„Skoro więc p. Moraczewski szydził z więźniów brzeskich, bronił „demokratyczności" metod brzeskich i dorzucał ze swej strony fałszywe oskarżenia, to zasługiwał na wzmiankę w procesie brzeskim tam, gdzie obrońcy mówili o moralności sanacyjnej. Co się zaś tyczy honoru, o jakim wspomniał p. Moraczewski, to chyba zaszło jakieś nieporozumienie. Dnia 26 maja 1926 minister Zdziechowski nazwał p. Moraczewskiego **oszczercą**, a p. Moraczewski nie obraził się. Pos. Lieberman, znający chyba najlepiej p. Moraczewskiego, dnia 17 kwietnia 1929 pisze w „Robotniku" o nim, że **„nigdy nie odznaczał się prawdomównością, ale za to cechowała go chorobliwa manja szkalowania i pióro jego najczęściej było maczane w błocie."** I znowu p. Moraczewski nie czuł się na honorze dotknięty. A przecież po fałszywem oskarżeniu Dębskiego „Gazeta Warszawska" nazwała Moraczewskiego **oszczercą** i również nic.

„Moralną sylwetkę p. Moraczewskiego uzupełnił pos. Lieberman, przypominając jego poglądy, że **„dobrą politykę robi się tylko oszustwem, a jego głowa w tem, aby on wszystkich oszukał."** Więc to wszystko nie dotknęło honoru p. Moraczewskiego, dotknęły dopiero moje uwagi. Przecież p. Moraczewski jako oficer wie, że bez załatwienia zarzutów oszczerstwa nie można mówić o honorze.

„A co do sądu, to p. Moraczewski wprowadza ludzi **w błąd**, że mnie skarżyć nie może. Niema takiej ustawy ani takiego sądu, któryby chronił adwokata, jeśli zelgał w zamiarze poniżenia cudzego honoru. Ale p. Moraczewski wie, że **sprawa jego przegrana** i dlatego **do sądu nie pójdzie.** Co do fizycznej reakcji, zrozumiałej u adoratorów Brześcia, to godzę się na nią z wyłączeniem metod brzeskich: 1) napaść ma być z frontu, a nie z tyłu, jak to było z pos. Rybarskim, 2) napad ma być bez browninga, pałki lub innej broni skrytobójczej, jaka była użyta w napadach na Mostowicza i Nowaczyńskiego, 3) napaść musi być osobista, to znaczy bez pomocy zbirów, tj. „nieznanych sprawców", jak to było ze Zdziechowskim. Oczywiście nawet i w tych warunkach nie chcę zachęcać p. Moraczewskiego do fizycznej rozprawy, aby nie wytępić w nim obawy przed sądem, gdyż ostatecznie i to jest pewną dźwignią moralną. Stylu p. Moraczewskiego i obelg nie dotykam jako jego ściśle prywatnej sprawy".

Sąd postanowił pismo adw. Szurleja dołączyć do akt sprawy.

Mowa mecenasa Sterlinga

Następnie w odpowiedzi prokuratorowi Grabowskiemu zabrał głos **mecenas Sterling** i stwierdził że, wprawdzie przemówienie prok. Grabowskiego było piękne, ale było na marginesie sprawy. O dowodach istniejących w sprawie nie było mówione. Oskarżeni mają prawo domagać się, aby p. prokurator powiedział otwarcie, o co każdego z nich oskarża. W replice prokuratora nie było konkretnych zarzutów.

Obrońca prostuje twierdzenie p. Grabowskiego, jakoby renegat-Polak oskarżał w procesie sejmowym w 1828 r. Jest to **lapsus**, jeden z wielu, bo tam nie było powiedziane, jakoby prokurator ten oskarżał w sądzie rosyjsk., tam była mowa **nie** o sądzie rosyjskim, a o sądzie sejmowym. Oskarżał wówczas niejaki Wyrzechowski.

Obrońca przypomina odezwanie się prokuratora pod adresem obrońców, że bawili się „w mijanego", tymczasem on sam bawił się **w mijanego z oskarżeniem, dowodami i świadkami**, bo podczas swego przemówienia nie wspomniał o żadnym świadku oskarżenia, zaś o świadkach obrony powiedział obraźliwie, że im nie wierzy. Prokurator nie umiał powiedzieć, jak zapatruje się na rolę każdego z oskarżonych.

Obrońca odczytuje wyjątki z odezw, cytowanych przez prokuratora i zaznacza, że w przededniu rewolucji, o której mówił prokurator, wszelkie środki dla jej zwalczenia były dobre. Cytowany przez prokuratora okólnik Nr. 13 mówi, że na pierwszy plan wysuwa się

HASŁO CZYSTOŚCI WYBORÓW

Z tego wynika, że chodziło o uczciwe prawidłowe wybory, a nie o rewolucję. Prokurator mówił o wielkiej ilości broni skonfiskowanej, ale świadkowie bezpieczeństwa z Krakowa stwierdzili, że największy skład broni znaleziono u Wohnouta, a co więcej, prócz szabli i przestarzałego „Werndla“ — znaleziono, niewiadomo.

Obrońca stwierdza, że wszystkie odezwy odczytane przez prokuratora, a pochodzące z **okręgu krakowskiego** z wyjątkiem jednej, przesłane były przez pocztę, pomimo, że prokurator wspomniał, iż odezwy otrzymano w drodze konfidencjonalnej. — W szeregach tych, co opuścili PPS, są tacy, co znają doskonale technikę pracy w PPS i oni byli wyzyskani w tym celu, żeby wydawać **odezwy prowokujące, kompromitujące PPS.**

Przewodniczący zarządził przerwę.

Obrońca Sterling stwierdza, że jeszcze na 10 dni przed kongresem Centrolewu, nie może być wogóle mowy o zamachu. Obrońca stwierdza dalej, że prokurator

NIE UDOWODNIŁ PRZYGOTOWANIA DO ZAMACHU ZBROJNEGO.

Centrolew domagał się wyborów, któreby dały większość opozycji. Dalej obrońca stwierdza, opierając się na wywodach prof. Makowskiego, że gdyby prezydent nie chciał utworzyć rządu większości sejmowej, **to musiałby Sejm rozwiązać, lub też Sejm mógłby prezydenta postawić przed Trybunałem Stanu.** Lecz wówczas daleko byłoby do rewolucji. Gdyby przypuścić, że tak, to wtedy prokurator

MUSIAŁBY UDOWODNI, ŻE BYŁY PRZYGOTOWANIA I WYKAZAĆ, JAKIE BYŁY PLANY ZAMACHU.

Według źródeł, które cytował prokurator, przygotowanie polega na wyszukaniu i nabyciu środków oraz na przysposobieniu tych środków, i postawieniu przedmiotu zamachu lub siebie do tego przedmiotu w takim stosunku, by zamach mógł być dokonany. Wszystkie te elementy są nieodzownym składnikiem definicji przygotowania do zamachu. Ponieważ prokurator

NIE UDOWODNIŁ ISTNIENIA TYCH CZYNNIKÓW,

przeto nie może się powoływać na artykuł 101 kk.

Jeżeli kwestja przygotowania odpada, to pozostaje z aktu oskarżenia tylko utworzenie kierowniczej organizacji Centrolewu dla ułożenia planu, celem objęcia przemocą władzy. Ale w tym wypadku według art. 57 kk. uczestnictwo może być karalne tylko za udział w zmowie.

Odpowiadając dalej prokuratorowi obrońca stwierdza, że uchwały krakowskiego kongresu Centrolewu nie dowodzą, żeby zamach miał być już dokonany, jak chce prokurator. Uchwały te są tylko zapowiedzią

KONIECZNEJ OBRONY W RAZIE OKTROJOWANIA (NARZUCENIA) KONSTYTUCJI.

Z aktu oskarżenia możnaby wogóle **wyeliminować uchwały kongresu. Zresztą za rezolucje według prawa odpowiadają ci, którzy są jej autorami. Lecz tych właśnie urząd prokuratorski do odpowiedzialności nie pociągnął.** Artykuł 100 kk. mógłby być wtedy zastosowany, gdyby udowodniono, że oskarżeni zebrali materjał potrzebny do dokonania zamachu. W świetle przewodu sądowego **oskarżenie z tego artykułu musi odpaść.**

Następnie obrońca Sterling wykazuje, że pomostem łączącym artykuł 100—102 jest przemoc, względnie przymus fizyczny. Koniecznością tego przymusu jest realny wpływ na osobę, która ma ulec temu przymusowi. Gdyby oskarżeni fizycznie zniewolili rząd do ustąpienia, wystąpiłyby cechy przestępstwa. Cechą tego przestępstwa musi być także istnienie planów, **czego prokurator nie wykazał.** Analizując drobiazgowo 102 kk. obrońca stwierdza, że istotną jego cechą jest jedność zrzeszenia spiskowego i zgodność co do celu i środków, zmierzających do dokonania zamachu.

Centrolew jednak **nie był taką jednolitą organizacją, a zatem i ta część oskarżenia odpada.** Następnie obrońca Sterling przypomina, że już w swojej mowie obrończej nazwał akt oskarżenia kopaniem dołów w wodzie. Prokurator wyciągnął już jedną nogę z tej wody, godząc się, że przemoc **musi być fizyczna.** Radziłbym

BY KOPAĆ DÓŁ JUŻ NIE W WODZIE, LECZ W ZIEMI I ZAKOPAĆ TEN AKT OSKARŻENIA, NIECH POROŚNIE ON TRAWA,

niech wyrok tego sądu postawi nad nim krzyż przebaczenia, a wtedy historja wyda wyrok w tej sprawie. O ten wyrok jestem spokojny.

Na tem mec. Sterling zakończył swoje przemówienie.

Mowa mecenasa Szurleja

Następnie zabrał głos mec. Szurlej, który oświadcza, że ze zdziwieniem posłyszał we wczorajszej replice prok. Grabowskiego, że ten czuje się urażony z powodu postawionego mu przez jednego z obrońców zarzutu nieuczciwości. P. prok. Grabowski zwracał się przez pewną prywatną osobę do mnie — mówi obrońca Szurlej — o wyjaśnienie tej sprawy. Oświadczyłem, że bynajmniej nie miałem zamiaru stawiać takiego zarzutu.

Przejrzałem stenogram swej mowy i stwierdzam, że takiego zarzutu nie stawiałem. Temsamem uważam sprawę za wyjaśnioną.

Mowa mecenasa Szumańskiego

Następnie zabrał głos adwokat Szumański. Omawia ponownie akt oskarżenia, w szczególności zawarte w nim cytaty, zaznaczając, że cytaty zajmują jedną czwartą część aktu oskarżenia.

P. prokurator chce tę sprawę załatwić w trzech cytatach. Obrona zanalizowała 84 **cytaty i stwierdziła, że we wszystkich jest bądź nieodpowiednia tendencja, bądź karygodna nieścisłość, bądź też jeszcze coś więcej.** P. prokurator w replice przytoczył trzy cytaty. Zdawałoby się przynajmniej, że one będą wolne od nieścisłości. Tak jednak nie jest.

Na podstawie Nr. „Pobudki“ i „Chłopskiego Sztandaru“ dowodzi obrońca, **że cytaty, przytoczone w replice przez prokuratora, zostały oddane nieściśle, względnie wyrwane z całości artykułu.** W artykule posiadają one zupełnie inne znaczenie.

Obrońca przytacza jeszcze 2 cytaty z „Wyzwolenia“ i stwierdza, że w pierwszym wypadku po słowach: **„Chłopi ze wszystkich stron Polski są gotowi do walki“ opuszczono w akcie oskarżenia słowa: „o prawa ludu“.**

W drugim wypadku, w artykule pod tytułem **„Bunt przeciwko prezydentowi, który łamał prawo“** nie wspomniano, że artykuł ten umieszczono w rubryce „Ze świata“, **a artykuł mówił o rewolucji w Boliwji. Przytem akt oskarżenia powiedział: „ŁAMANIE PRAWA — TO NASZ PREZYDENT“ Kto zatem obraził prezydenta? Czy ten artykuł, czy oskarżenie?**

W akcie oskarżenia niejednokrotnie w ten sposób obrażono rząd p. Piłsudskiego i p. Sławka, a wreszcie dokonano obrazy prezydenta. W ten sposób napisano blisko jedną trzecią aktu oskarżenia. Adw. Sterling usypał mogiłę nad aktem oskarżenia, ja zaś chcę odmówić **modlitwę za jego autorów:**

NIECHAJ BÓG ODWRÓCI OD NICH KARZĄCĄ RĘKĘ SPRAWIEDLIWOŚCI

Obrońca stwierdza, że wyjątki z dzieła Faqueta „Kult niekompetencji“ — odnoszącego się do niekompetencji sądów — kilkakrotnie szukał w podanym rozdziale, a **niema w nim ani słowa z tego, co mówił prokurator.** Przeglądałem inne rozdziały — bezskutecznie.

„ZWICHNIĘTY“ ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU

Sytuację prokuratora uratował św. Franciszek z Asyżu, którego p. prokurator cytował. Znalazłem ten cytat, a jednak brzmi on **inaczej.** Na stronie 120 Faqueta powołuje się na opinję pewnego prowincjonalnego sędziego francuskiego, którego p. Grabowski tutaj zacytował, jako cytat Faqueta. Początek jest na stronie 120, środek na stronie 123 i tu właśnie znajdują się słowa św. Franciszka z Asyżu. Czyż można mieć jakiekolwiek zaufanie do cytatów aktu oskarżenia, czy też do cytatów w przemówieniach prokuratorskich? **Nie** i to jest bardzo smutne.

Chcę powiedzieć kilka słów apelu pod adresem Waszym, panowie sędziowie. Gdy przeglądałem Faqueta, nie znalazłem niczego, z czem mógłbym się zwrócić do Was, bo Faquet mówi o sądzie, który jest częścią administracji i o sędziach, których minister sprawiedliwości ma w ręku, jak minister wojny oficerów. To nie jest ustęp, z którym mógłbym się do Was zwrócić panowie sędziowie. Może ten apel znajdzie się w ludowem przysłowiu: **dłużej klasztora niż przeora.** Wiem jednak, że gdy pójdziecie do pokoju narad, to będziecie myśleli o tem, że jesteście sędziami **nie** jakiegoś przemijającego reżimu, lecz sędziami wskrzeszonej teraz już na zawsze Polski.

Mowa mecenasa Landaua

Adw. Antoni Landau, nawiązując do wniosku prokuratora podtrzymującego akt oskarżenia, opowiada anegdotkę, że gdy uczeń w szkole rosyjskiej zrobił błąd, to nauczyciel powiedział mu: „Dziś zrobiłeś błąd, a jutro rodzonego ojca zamordujesz“. Obrońca zajmuje się analizą pojęcia przygotowania zamachu, broni tezy możności zastosowania obrony koniecznej i stwierdza, że artykuł 44 wojskowego kodeksu karnego zna takie wypadki, gdy nawet rekrut może wypowiedzieć posłuszeństwo i sprzeciwić się bezprawnym zarządzeniom. Gdyby zastosowano wobec oskarżonych artykuł 102 o należenie do spisku, to przy następnem głosowaniu do Sejmu głosowanoby jedynie na listę rządową, gdyż każdy głosujący na centrolew byłby

WSPÓŁWINNY NALEŻENIA DO SPISKU

Obrońca analizuje pojęcie tłumu i stwierdza, że oskarżeni w pierwszym dniu procesu oświadczyli, iż nie dążyli do obalenia rządu przemocą, a urząd prokuratorski nie zdołał dowieść, że oskarżeni to potrafią. Gdy się zarzuca komuś, że dokonał mordu, łażąc po ścianie, trzeba mu dowieść, że umie się wspinać i że ma ku temu odpowiednie zdolności. W zakończeniu obrońca oświadcza, że urząd prokuratorski, a w szczególności p. prokurator nie postarał się nawet uzasadnić tezy oskarżenia.

Mowa mecenasa Dąbrowskiego

Adw. **Dąbrowski** stwierdza, że pojęcie walki nie jest jeszcze pojęciem przestępstwa. Nawet nielegalne zebrania nie są dowodem, że na tych zebraniach dążono do obalenia rządu przemocą. Okólniki PPS były przygotowane w okresie trwania parlamentu, gdy liczono na sesję nadzwyczajną, gdy była możność drogą legalną

POSTAWIENIA PREZYDENTA RZPLTEJ PRZED TRYBUNAŁ STANU.

Gdy Sejm rozwiązano, okólniki pozostały jako materjał przygotowawczy do akcji wyborczej. Obrońca obala szereg punktów aktu oskarżenia, między innemi punkt o spisku, spisek bowiem charakteryzuje tajny udział, organizacja centrolewu była jawna. Co do uzbrojenia milicji PPS, jeden ze świadków twierdził, że co drugi bojowiec był uzbrojony. Podobne nieokreślone dane świadczą, że są tylko przypuszczenia świadka, a nie dowody. Broń dla czynnych wspólnych wystąpień musi być jednego kalibru, inaczej nie można bojówki zaopatrzyć w amunicję. Oskarżenie wspomina tylko o kilkunastu starych rewolwerach różnych marek i kalibrów. — Jeśli odrzucić pojęcie przemocy, której w działaniach centrolewu nie było, to z całego aktu oskarżenia nie pozostaje absolutnie nic.

Na tem rozprawę odroczono do czwartku. W tym dniu wygłoszą końcowe przemówienia oskarżeni; pierwszy z nich tow. poseł dr. **Lieberman.**

Wiadomości polityczne

—o—

OSTATECZNA KLAPA „ANGIELSKIEGO HITLERA“

Kandydat na „angielskiego Hitlera“, śmiesznej pamięci Oswald Mosley, zawiesił z Nowym Rokiem wydawanie swego jedynego organu prasowego tygodnika „Action“. Przyczyna: absolutny **brak czytelników.** Wychodziło to pisemko całe **dwa miesiące,** od początku listopada 1931 r., poczem niefortunny kandydat na dyktatora musiał z bólem serca zamknąć swój „organ“ i postawić krzyżyk nad pieniędzmi, które weń wpakował. Nieśmiała próba przeflancowania ideologji faszystowskiej na grunt starej demokracji udowodniła tylko jak dalece frazes antyparlamentarny „nie chwyta“ w kraju znającym prawdziwy parlamentaryzm. Nietylko, że wybory zmiotły zupełnie Mosleya i „jego zwolenników“ z powierzchni życia politycznego, ale nie znalazło się nawet dość ludzi, którzyby się jego kandydaturą na dyktatora zainteresowali na tyle, by czytać jego pismo. Mosley był przygotowany, że będzie grubo dokładał do swego organu, a ma z czego. Zamknięcie „Action“ dowodzi, że uznał bezcelowość swojej „akcji“.

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

TELEGRAMY

—o—

DODATKI DLA KOLEJARZY

Warszawa, 5 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Z dniem 1 bm. weszło w życie rozporządzenie ministra komunikacji o dodatkach dla *drużyn konduktorskich i parowozowych*. Rozporządzenie dotyczy kolei normalnotorowych raz wąskotorowych na G. Śląsku. Dodatki wynoszą: dla kierowników pociągów 23 gr. na godzinę, dla konduktorów bagażowych 20 gr., dla konduktorów i hamulczych 11 gr. Dodatek kilometrowy dla kierowników pociągów towarowych wynosi 30 gr. na godzinę, osobowych i pospiesznych 15 gr. Dla konduktorów bagażowych w pociągach towarowych 23 gr., w pociągach osobowych i pospiesznych 12 gr. Dla konduktorów i hamulczych w pociągach towarowych 20 gr., w pociągach osobowych i pospiesznych 10 groszy. Drużyny konduktorskie obsługujące pociągi towarowe wyłącznie w okręgu dyrekcji katowickiej i w zagłębiu dąbrowsko-krakowskiem otrzymują dodatek kilometrowy podwyższony o 30 gr. Dodatki godzinowe dla drużyn parowozowych wynoszą: dla maszynisty 30 gr., dla pomocnika maszynisty 23 gr., dla palacza 20 gr. Za czas przetaczania parowozów dodatek wynosi: dla maszynisty 36 gr., dla pomocnika maszynisty 23 gr. Dodatek kilometrowy dla maszynisty wynosi: za przebieg każdych 10 klm. pociągu towarowego 43 gr., dla pomocnika 33 i 22 gr., dla palacza 18 gr. Drużyny parowozowe obsługujące pociągi towarowe w dyrekcji katowickiej i w zagłębiu dąbrowsko-krakowskiem otrzymują dodatek kilometrowy zwiększony o 15%.

LOSY USTAWY SAMORZĄDOWEJ

Warszawa, 5 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). „Iskra" donosi, że w najbliższym czasie projekt ustawy samorządowej przesłany będzie do prezydjum Rady ministrów, skąd zostanie wniesiony do Sejmu. Oprócz tego opracowywane są 3 projekty ustaw o stosunkach służbowych pracowników samorządowych.

NIE BĘDZIE MONOPOLU NA PRZYWÓZ KAWY I HERBATY

Warszawa, 5 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Agencja „Iskra" oświadcza, że pogłoski na temat wprowadzenia monopolu na przywóz kawy i herbaty są nieścisłe. W obecnej sytuacji nie jest to brane pod uwagę.

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI WĘGLOWEJ

Warszawa, 5 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś wyjechał do Genewy wiceminister przemysłu i handlu p. Doleżal celem wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji w sprawie przesilenia w przemyśle węglowym. W konferencji wezmą udział eksperci rządów oraz przedstawiciele właścicieli kopalń i robotników w przemyśle węglowym. W konferencji biorą udział następujące państwa: *Polska*, Niemcy, Holandja, Francja, Czechosłowacja, Austrja i Anglja.

ZASYPANI GÓRNICY

Wrocław, 5 stycznia. W kopalni węgla „Karsten Centrum" w Bytomiu wydarzył się wczoraj gwałtowny wybuch, wskutek czego *15 górników zostało zasypanych*. Jednego z zasypanych zdołano zaraz wyratować. Reszta jest odcięta od świata. Akcja ratunkowa trwała całą noc i dziś prowadzona jest w dalszym ciągu. Z zasypanymi górnikami nie zdołano nawiązać łączności, z czego wnioskują, że nieszczęśliwi ponieśli śmierć. Aczkolwiek *wybuch wydarzył się na głębokości przeszło 750 metrów, był doskonale słyszany na powierzchni ziemi* w szerokim promieniu. *W wielu domach w Bytomiu powywracane zostały sprzęty domowe, oraz pospadały obrazy.*

Wrocław, 5 stycznia. Jak donoszą z Bytomia, do wieczora nie zdołano jeszcze dotrzeć do miejsca, gdzie znajdują się zasypani górnicy. Nie ulega już wątpliwości, że nikt z nich nie znajduje się przy życiu.

ROKOWANIA FIŃSKO - ROSYJSKIE

Helsingfors, 5 stycznia. Wczoraj rozpoczęły się tu rokowania między fińskim ministrem spraw zagranicznych a posłem sowieckim w sprawie układu fińsko-sowieckiego o nieagresji.

Tajemnicze samobójstwo posła z BB Waryńskiego

Warszawa, 5 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś o godz. 3 popoł. stwierdzono, że dr. Tadeusz Waryński, poseł BB, popełnił samobójstwo w hotelu sejmowym w pokoju Nr. 121. Powody samobójstwa są nieznane. Po stwierdzeniu zgonu przez lekarza zawiadomiono władze śledcze.

Waryński liczył 51 lat. Był jednym z wydawców faszystowskiej „Nowej Kadrowej". Początkowo miał sympatje komunistyczne, potem przeszedł do sanacji. Syn jego jest adjutantem prezydenta Rzplitej. Przypuszczają, że samobójstwo nastąpiło jeszcze wczoraj wieczór.

Aresztowania w Indjach

Londyn, 5 stycznia. Donoszą z Bombaju o dalszych aresztowaniach w Indjach. Aresztowany został przewodniczący kongresu wszechindyjskiego Babu Rejendra Prasad, który wczoraj dopiero objął ten urząd po aresztowanym razem z Gandhim Patelu. Następcą Prasada przewodniczącym kongresu mianowany został członek kongresu Ansari. W Bengalji władze brytyjskie uznały za nielegalne i rozwiązały wszystkie organizacje zbliżone do kongresu wszechindyjskiego. W Kalkucie aresztowano 8 członków kongresu. W Nowem Delhi podczas rozwiązywania organizacji wszechindyjskiej doszło do starcia z policją, przyczem kilku członków organizacji zostało rannych. Aresztowano 12 osób. W Cawnpoore aresztowano 7, a w Lucknow 4 członków kongresu.

Londyn, 5 stycznia. Z Bombaju donoszą: Licząc się z masowemi aresztowaniami członków kongresu, wszystkie większe prowincjonalne komitety kongresu wszechindyjskiego uprawnione zostały do mianowania przewodniczących komitetów lokalnych. W razie aresztowania przewodniczący będzie mógł mianować swego następcę. Poza tem komitety prowincjonalne upoważnione zostały do wprowadzenia w czyn własnego programu działania, nie czekając na polecenia władz centralnych. Główna kwatera indyjskiej partji narodowej w Bombaju została zamknięta i obsadzona policją. Władze czynią wszelkie przygotowania, aby nie dopuścić do zgromadzeń i demonstracyj publicznych. Tkalnie w Ahmedabad uchwaliły bojkot wyrobów angielskich na znak protestu przeciw aresztowaniu Gandhiego. Fabrykanci indyjscy postanowili odwołać poczynione już w Anglji zamówienia na dostawy maszyn i chemikalij.

PLEBISCYT FIŃSKI PRZECIW PROHIBICJI

Helsingfors, 5 stycznia. Wedle dotychczasowych obliczeń wynik plebiscytu prohibicyjnego przyniósł olbrzymie zwycięstwo przeciwnikom prohibicji. Za zupełnem zniesieniem prohibicji wypowiedziało się dotąd 73 procent głosujących. Rezultaty z brakujących jeszcze okręgów nie mogą już wpłynąć na ostateczny wynik plebiscytu, gdyż chodzi tu o okręgi o nieznacznej liczbie mieszkańców. W następstwie tego prezydent republiki Svinhufvud zwołał na 19 bm. parlament na sesję nadzwyczajną celem podjęcia obrad nad kwestją zmiany ustawy prohibicyjnej.

SERBSKA KOMEDJA

Belgrad, 5 stycznia. Rząd generała Żivkowicza podał się wczoraj do dymisji. Decyzję tę motywuje Żivkowicz tem, iż po wydaniu nowej konstytucji we wrześniu, po przeprowadzeniu wyborów do skupsztyny w listopadzie i po niedzielnych wyborach do senatu, misja jego rządu została skończona. Król dymisję przyjął i ponownie powierzył generałowi Żivkowiczowi misję tworzenia nowego rządu.

Belgrad, 5 stycznia. Król zatwierdził dziś listę nowego rządu generała Żivkowicza, która nie wykazuje większych zmian. Większość tek — w tem również teka ministra spraw zagranicznych i spr. wojskowych — pozostaje w rękach obecnych ministrów.

WYLEW DUNAJU

Wiedeń, 5 stycznia. W następstwie gwałtownej odwilży w górach stan wody na Dunaju wzrósł w przeciągu ostatnich 12 godzin o 4 metry ponad stan normalny. Łożysko przeciwpowodziowe stoi pod wodą. O ile nie chwyci mróz, należy się spodziewać wylewu, przedewszystkiem w górnym biegu rzeki.

REDUKCJA PŁAC GÓRNIKÓW WE FRANCJI

Paryż, 5 stycznia. Właściciele kopalń węgla północnej Francji wypowiedzieli górnikom obecną taryfę zarobków z dniem 11 bm. i zapowiedzieli redukcję płac o 10 procent. Związki górnicze zwróciły się do premjera Lavala z prośbą o pośrednictwo.

CHOROBA FRANCUSKIEGO MINISTRA WOJNY

Paryż, 5 stycznia. W stanie zdrowia ministra wojny Maginota, który przed paru dniami zachorował z objawami tyfusu brzusznego, zaszło dalsze pogorszenie. Lekarze obawiają się komplikacyj.

KRWAWE ROZRUCHY W HISZPANJI

Paryż, 5 stycznia. W Walencji doszło wczoraj do krwawej demonstracji robotników rolnych. Podczas rozpędzania demonstrantów żandarmerja użyła broni palnej, zabijając 2 i raniąc ciężko 10 osób.

PO ZAJĘCIU CZINCZAU

Moskwa, 5 stycznia. Z pogranicza chińskiego donoszą, że w Chinach północnych daje się zauważyć wzmożona agitacja przeciw rządowi nankińskiemu. Niezadowolenie przeciw Nankinowi wzrasta nietylko w kołach politycznych, lecz także wojskowych. Zarzucają nowemu rządowi nankińskiemu ustępliwość wobec Japonji i potępiają oddanie jej miasta Czinczau bez żadnej potrzeby strategicznej.

„UBOLEWANIE" JAPONJI

Waszyngton, 5 stycznia. Sekretarz stanu Stimson wystosował do rządu japońskiego ostrą notę z powodu pobicia konsula amerykańskiego w Mukdenie przez żołnierzy japońskich. W odpowiedzi na interwencję departamentu stanu ambasador japoński w Waszyngtonie otrzymał od rządu swego polecenie wyrażenia rządowi amerykańskiemu ubolewania z powodu zajścia.

PRZED KONFERENCJĄ ROZBROJENIOWĄ

Nowy Jork, 5 stycznia. Ambasador amerykański w Londynie generał Dawes, który przybył wczoraj do Nowego Jorku, oświadczył przedstawicielom prasy, że przyjechał do Ameryki celem omówienia z sekretarzem stanu Stimsonem spraw związanych z konferencją rozbrojeniową. Jak wiadomo, generał Dawes jest przewodniczącym delegacji amerykańskiej na konferencję rozbrojeniową.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

—o—

WYCIECZKI DO ZAKOPANEGO. Polski Związek turystyczny urządza na niedziele i dni świąteczne wycieczki do Zakopanego. Wyjazd autobusem z Krakowa w soboty względnie w dnie przedświąteczne o godzinie 15.30, wyjazd z Zakopanego w niedziele, względnie dzień świąteczny o godz. 17. W Zakopanem pomieszczenie w odnowionym hotelu „Morskie Oko". Całe utrzymanie, tj. kolacja, śniadanie, obiad i podwieczorek. Cena całej wycieczki zł. 32 od osoby. Zgłoszenia ze względu na ograniczoną ilość miejsc do godz. 6 wieczorem dnia poprzedzającego wyjazd. Zgłoszenia przyjmuje biuro polskiego Związku turystycznego, ul. Szpitalna 36, tel. 113-85. Pierwszy wyjazd w sobotę 9 bm.

SZPITALE W KOSZARACH. Szwedzkie władze wojskowe wydały ostatnio rozkaz, mocą którego cały szereg dawnych gmachów koszarowych ma być oddany na użytek szpitalnictwa. Niezamieszkałe od r. 1925 koszary wojskowe w Oerebro, Sala, Hernoesand goszczą już od dni kilku chorych umysłowo oraz inwalidów. Nadmienić należy, iż budynki koszarowe oddane na użytek szpitalnictwa są pozostałością po rozległych barakach dla jeńców wojennych, wybudowanych w czasie wojny, kiedy to Szwecja była głównym ośrodkiem wymiany jeńców.

NADMIAR... ANTYKÓW. Znawcy stosunków w dziedzinie antykwarskiej twierdzą, iż sprzedaje się naogół więcej antycznych mebli, dzieł dawnych mistrzów pędzla i dłuta, niż wynosi liczba istotnych oryginałów. Stany Zjednoczone zakupiły np. 900 obrazów pędzla Corot'a, gdy tymczasem malarz ten zostawił po sobie wszystkiego 600 obrazów. Meble t. zw. Chippendale, ogromnie poszukiwane w Ameryce, są nabywane przez miljonerów amerykańskich w takiej ilości, że trudno przypuścić, aby 50 proc. tej liczby zaliczyć można było do oryginałów. Są to oczywiście falsyfikaty świetnie podrobione.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W środę 6 stycznia o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

dalszy ciąg dorocznego

zebrania partyjnego

Na porządku dziennym **referat o sytuacji politycznej** (wygłosi tow. poseł **Zygmunt Żuławski**), oraz dyskusja.

Wstęp mają wszyscy towarzysze i towarzyszki, członkowie organizacji krakowskiej, opłacający podatek partyjny, za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za Egzekutywę OKR PPS Kraków-miasto:
Przewodniczący **Zygmunt Żuławski.**
Sekretarz **Wiesław Wohnout.**

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: ziemniaki 1 kg. 10—12 gr., buraki 1 kg. 10—15 gr., marchew 1 kg. 12—15 gr., cebula 1 kg. 40—45 gr., pietruszka 1 kg. 25—30 gr., szpinak 1 kg. 1'50—1'70 zł., selery 1 kg. 30—35 gr., mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr., śmietanka 1 litr 70—80 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—1'80 zł., ser zwycz. 0'80—1 zł., masło deser. 1 kg. 4'20—4'40 zł., masło zwyczajne 1 kg. 3'50—3'80 zł., jajka świeże szt. 15 gr., kura szt. 3—5 gr., gęsi żywe szt. 6—9 zł., gęsi bite szt. 5—6 zł., indyki szt. 12—15 zł., indyczki szt. 10—12 zł., bażanty szt. 3—3'50 zł., zające szt. 4—5 zł.

Jak się gospodarzy na kolei?

Z dniem 16 grudnia ub. roku ministerstwo komunikacji wprowadziło nową „instrukcję biurową dla dyrekcyj okręgowych PKP“ o czterdziestu stronicach druku, która znosi poprzednią instrukcję, — wprowadzoną w życie 1 stycznia 1930 roku. Poza tem same tylko zmiany „regulaminów“ dla dyrekcyj kolejowych były dokonywane przez ministerstwo komunikacji w 1928 roku jedenaście razy, w 1929 roku dwanaście razy, w 1930 roku dziewięć razy i w 1931 roku cztery razy — ogółem 36 razy w ciągu czterech lat.

Czy to trochę nie za wiele i nic za kosztowne? Czy można to nazwać handlowem prowadzeniem gospodarki państwowej? A równocześnie niema dotąd ujednostajnionych instrukcyj fachowych wielu działów służby technicznej i trzeba się posiłkować instrukcjami wydanemi jeszcze w 1929 roku, zaś w niektórych działach niema zupełnie ani instrukcyj, ani też ujednostajnionego mianownictwa.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE KOMITETU ZABAWY SYLWESTROWEJ odbędzie się we czwartek 7 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Rady Związków Zawodowych. Wszystkich członków wymienionego komitetu uprasza się o konieczne i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ORGANIZACJI DLA PRACY WŚRÓD KOBIET SOCJALISTYCZNYCH odbędzie się w piątek 8 bm. o godzinie 7 wieczór w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Ze względu na ważne sprawy uprasza się wszystkie członkinie Zarządu o konieczne i punktualne przybycie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa popoł.: „Betleem polskie“ (ceny najniższe); wiecz.: „Dziewczyna i hipopotam“ (ceny zniżone).

Czwartek: „Burza w szklance wody“ (ceny zniżone).

Piątek: „Dziewczyna i hipopotam“ (ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adria: „Krwawy wschód“.
Apollo: „Światła wielkiego miasta“
Bagatela: „Panna wdówka“.
Dom żołnierza: „Jego najniebezpieczniejsza przygoda“.
Muzeum: „Krzysztof Kolumb“.
Promień: „Rozkosze niebezpieczeństwa“.
Słońce: „Kobieta na Marsie“ (operetka).
Świt: „Św. Antoni Padewski“.
Sztuka: „Tragedja amerykańska“.
Uciecha: „Burza nad Zakopanem“.
Wanda: „Ben-Hur“ (Ramon Novarro).
Warszawa: „Księżna Luiza Koburska“ (Romans córki królewskiej).

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 6 stycznia

10.00: Nabożeństwo z kościoła Marjackiego. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.55: Program dla dzieci. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Jak książe Panie Kochanku angielską księżnę przyjmował“. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.15: Odczyt: „Paradoksy nieskończoności“ — wygłosi prof. W. Wilkosz. 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Świetlica strzelecka. 19.25: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Bronewski. 19.45: Słuchowisko z Warszawy: „Sprawa kobiet“ M. Bałuckiego. 20.15: Audycja muzyczna z Warszawy: „Podróż na gapę“ — część II. 21.10: Kwadrans literacki: „Przygoda Stasia“ — B. Prusa. 21.25: Recital śpiewaczy Anieli Szlemińskiej — z Warszawy. 21.55: Koncert kwartetu Dubiskiej — z Warszawy. 22.30: Komunikaty. 22.45: Odczyt: „The pacifistic ideas in Poland and in Western Europe“ — wygłosi prof. Stanisław Estreicher. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Czwartek 7 stycznia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Odczyt z Warszawy dla rolników. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla dzieci starszych. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Wilna: „Psychologja na codzień“. 17.35: Koncert solistów. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: „Gawędy podhalańskie“ — Władysława Dorul:. 19.15: Skrzynka rolnicza. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.25: Feljeton z Warszawy: „Ludzie podwójni“. 20.40: Koncert metropolitalnego chóru prawosławnego z Warszawy. 21.25: Słuchowisko z Warszawy: „Ewa“ — Szaniawskiego. 22.10: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.